

Nowak - UE dla niektórych to parawan

Data publikacji: 11.03.2013 14:10

W minioną sobotę w Międzyzwoleciu odbyło się II Forum Rolnicze Podbeskidzia. Nie zabrakło przedstawicieli Agencji Rozwoju i Modernizacji Rolnictwa, Ośrodków Doradztwa Rolniczego. Byli nasi parlamentarzyści i władze samorządowe. Ale przede wszystkim, w spotkaniu uczestniczyło kilkuset rolników z całego regionu.

□
Niestety na forum nie dojechał poseł do Parlamentu Europejskiego Czesław Siekierski, niemniej z emocjonującym wykładem 'Małe i średnie gospodarstwa w Polsce i w UE - problemy rozwojowe w aspekcie struktury obszarowej gospodarstw w woj. śląskim' wystąpił przed zgromadzonymi prof. dr hab. inż. Czesław Nowak - wykładowca Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Rozmawia z nim Jan Bacza

Czy to dla polskich rolników to dobrze, że jesteśmy w Unii Europejskiej ?

Oczywiście, że tak. Bardzo łatwo jest narzekać, ale bierze się to z tego, że jeżeli nie potrafimy czegoś sensownego zrobić, to narzekamy, że wszystko przez Unię. Ja natomiast jestem człowiekiem, który uważa, że przesadne głosy to są takie, które mówią, że wszystko przez Unię, albo dzięki Unii. Oni dają nam możliwości, a czy my je wykorzystamy to jest rzecz zależna od nas.

Unia daje swoje prawo.

Tak, ale to jest o tyle zrozumiałe, że ze swoimi przetworami mlecznymi, mięsnymi można bez granicy i dodatkowych kontroli wychodzić na np. zamożny rynek niemiecki. Gdyby nie Unia to nie mielibyśmy tego wielkiego sukcesu eksportowego. Nie poradziłibyśmy sobie ani z cłem, ani z innymi normami jakościowymi.

Z drugiej strony, podczas wykładu, podawał pan przykład serów, które w Polsce nie mogą leżeć na deskach. We Włoszech, śmiało dojrzewają na takich półkach.

One leżą i dojrzewają długo na deskach we Francji, we Włoszech, a nie mogą w Polsce (*śmiech*). To jest ta sama UE, a mało tego, oni są w tej Unii dłużej, niż my. To jest wynik tego, że te kraje prawidłowo interpretują przepisy dotyczące produktów regionalnych, chronionej nazwy pochodzenia, gwarantowanej tradycyjnej specjalności. Unia stwarza te warunki, tylko bardzo często naszym decydentom nie chce się zagłębiać w szczegóły, traktują Unię jako rodzaj parawanu, mówiąc, że Unia nie pozwala. Wtedy już nie trzeba dyskutować.

To znaczy, że jesteśmy bardziej „papiescy” niż papież ?

Tak, oczywiście. Mam nadzieję, że to nie jest aluzja do konklawe. Mamy cechy takiego nuworysza, który jest nowy w środowisku i chce być bardziej gorliwy. Proponuję więcej wyjazdów studyjnych do Francji, Włoch. Oni zrobili karierę na tym, że mają te sery, które bardzo długo dojrzewają. Nie chcemy jeść tego samego od Aberdeen do Żywca. Produkty regionalne mają inne wymagania, odnośnie także dla polskich producentów.

Wspomniał Pan o tych produktach regionalnych. W Polsce jest boom na te produkty, chwali się je, ale tak naprawdę nie mamy ich zbyt wielu zarejestrowanych.

Ja zacytowałem naszego wybitnego poetę - Jana Kochanowskiego: „Jest jakoby nie było”. One są, ale ostatnio mamy tutaj życie wirtualne. Rejestrujemy je, ale nie potrafimy tego zamienić na sukces rynkowy. Szkoda, że w Polsce bardziej popularny jest kebab i pizza, niż kuchnia regionalna. Jest to upadek, unifikacja kultury. Wypada tylko żałować.

Gdyby te produkty weszły na rynek to pojawiłby się klienci ?

Zdecydowanie by się pojawili, dlatego, że to są produkty, które sprawdziły się od pokoleń. Może po tym zachwycie nad kotлетem po „hawajsku” ktoś chciałby zjeść coś, co było jedzone w jego wsi, okolicy od wieków, co naprawdę było pyszne i zdrowe.

Mówi Pan o bardzo ważnej kwestii. To jest tradycja, ale również tożsamość i kultura.

Kultura to nie tylko teatr i literatura, to także kuchnia, koła gospodyń wiejskich, notabene jeżeli Panie to czytają, to głębokie ukłony w ich stronę. Te Panie są najtwardszym ogniwem tradycji. Gdyby nie one, to wszyscy śpiewalibyśmy te same piosenki, a chłopcy na wszystkich wsiach biegaliby w koszulkach Chicago Bulls.

Ten okres, w którym my jesteśmy teraz, inne kraje mają za sobą od dawna. Wspomniał Pan o bardzo śmiałym projekcie „Slow Food”, fest odpowiedzią na „Fast Food”.

Włosi mieli rację. Wiedzą, że tożsamość narodowa, to także kuchnia, oni nie widzą powodu ku temu, aby się amerykańskować. Pizza obecnie jest już bardziej amerykańska, niż włoska. Organizowanie „Slow Food” przyniosło wielki sukces, także dlatego, że potrafią przygotować posiłki unikalne na długo. Ich sery dojrzewają pół roku, ale są przy tym niesamowicie pyszne. My ciągle preferujemy sery twarogowe, które oprócz wielu zalet są po prostu tańsze, ale i mniej trwałe. Idźmy w stronę unikalności, nie dajmy się zdominować przez sposób żywienia w stylu amerykańskim.

Podczas wykładu, postawił pan dosyć kontrowersyjną tezę. Aby zlikwidować bezrobocie w UE, także w Polsce, trzeba przesunąć fundusze z rolnictwa na walkę z bezrobociem. To nie jest dobra wiadomość dla rolników.

To nie jest do końca tak. Ja chciałem powiedzieć dokładniej, że rolnictwo nie jest największym problemem polskiej wsi. Największym jej problemem jest bezrobocie. Nasze gospodarstwa utrzymują się na poziomie Unii Europejskiej. To, że bezrobocie na polskich wsiach jest ukryte, to nie znaczy, że go nie ma. To jest największy problem. Rolnictwu trzeba pomagać, ale bezrobocie jest problemem bardziej palącym.

Czy polskie rolnictwo jest zacofane?

Dobrze, że Pan zwrócił na to uwagę. Nawet nie wiem kto to wymyślił. W innych krajach o tym nie słyszałem. Nasze rolnictwo jest specyficzne. Eksport gwałtownie się rozwija, nie tylko dlatego, że produkty są tańsze, ale dlatego, że mają dobrą jakość. Eksportujemy przeważnie na wymagający rynek niemiecki. Nie możemy sobie pozwolić na niską cenę, bo wszystkich interesuje jakość. Szkoda, że co chwilę mamy wpadki, które wynikają z małej sprawności polskich instytucji. Nie może być tak, że problemy znajdują dziennikarze i oni szybciej je identyfikują. To nie Unia nam przeszkadza, tylko my przeszkadzamy sami sobie.

Dziękuję za rozmowę

[Zobacz fotoreportaż II Forum Rolniczego Podbeskidzia >>>](#)